



Teraz My!

38
4/2013

Pismo promujące twórczość uczniów
XXI Liceum Ogólnokształcącego
im. Hugona Kottłątaja

Życie zamiast życia Katarzyna Bączkowska

Z cyklu: W kręgu mitów

W zamierzcztych czasach, gdy ludzie nie znali jeszcze telewizorów, komórek, ani tym bardziej Internetu, żył pewien bóg, syn Wielkiego Boga – ojca wszystkich bogów, ludzi i innych stworzeń. Nikt go nie widział, ale wszyscy o nim styszeli. Miał imię, lecz zostało ono dawno zapomniane. Czczono go jako dobroczyńcę, gdyż to on pozwolił każdemu człowiekowi żyć tak długo, by mógł doświadczyć wszystkich możliwych emocji. Ludzie cieszyli się jego darem i wykorzystywali go w pełni. Każdy mógł poznać zarówno miłość jak i nienawiść, narodziny i śmierć, niesamowity spokój i potworny strach. Ludzie umierali dopiero wtedy, gdy przeżyli już wszystko. Bóg, którego będę nazywać tutaj Zapomnianym, miał wielu wyznawców. Dziękowali mu przez całe życie. Uważali, że jeśli oni są szczęśliwi, to dają szczęście i Jemu.

Honorowy tytuł Jego Główniej Wyznawczynie dostawała zawsze najpiękniejsza kobieta, gdyż panowało wtedy powszechne przekonanie, że ludzie o wyjątkowej urodzie mają zawsze najbardziej udane życie.

Jedenasta Główna Wyznawczynie wyróżniła się tym, że jako jedyna z Wybranych, miała męża. Jej poprzedniczki otrzymywały ten tytuł, będąc matymi dziewczynkami. Jednak ona stanowiła wyjątek. Jako dziecko, najbrzydsza w mieście, zasmucała głęboko rodziców. Wstydzili się i ukrywali ją w domu. Tam, dorastając samotnie, stawała się coraz piękniejsza, ale rodzice nie zauważali zmian i wciąż ukrywali ją przed światem, obawiając się wyśmiania. Udało się jej w końcu uciec. Wszystkich olśniła swoją urodą. Nikt nie mógł uwierzyć w jej smutną opowieść. Zachwyceni ludzie zdetronizowali poprzedniczkę i natychmiast uhonorowali ją tytułem Główniej Wyznawczynie. Po kilku latach wyszła za mąż i urodziła syna, który otrzymał niezwykle imię – Niee.

Nie był to dobry wybór. Już jako dziecko Syn Najpiękniejszej kwestionował wszystkie prawa i świętości. Ot tak sobie, żeby coś się działo. Kiedy miał

Teraz My!

Numer trzydziesty ósmy, rok jedenasty

Opieka dydaktyczna i pedagogiczna:

Grażyna Różewicz

Opieka edytorska:

Aleksandra Wróblewska

Adres internetowy:

<http://www.211o.waw.pl/pl/teraz-my.html>

W tym numerze

Katarzyna Bączkowska	<i>Życie</i>	
	<i>zamiast życia</i>	1
Paulina Rytko	<i>Logika serc</i>	2

dziesięć lat, zaczął przekonywać swoich kolegów, że bogowie wcale nie są tak dobrzy jak sądzą. Wielu mu uwierzyło. Gdy dorośli, stali się wyznawcami jego teorii. Niee został ich przywódcą. Miał wielki talent aktorski i udało mu się wmówić wszystkim, że słyszał rozmowę dwóch bogów, dotyczącą wartości człowieka. Wciąż opowiadał o wszystkich zniewagach, jakimi obrzucali ludzi. Oczywiście dodał, iż jednym z rozmówców był ulubiony bóg dobroczyńca. Coraz więcej osób nabierało się na jego historyjki. Bunt przeciwko bogom narastał.

Pierwszy rozzłościł się tym wszystkim Zapomniany, ten którego dawniej najbardziej kochali. Dał on ludziom jedną z najboleśniejszych kar, jakie mogli sobie wyobrazić – odebrał im możliwość długiego, catkowicie spełnionego życia. Niee jako pierwszy odczuł skutki własnych działań. Zmarł tuż przed narodzinami swojego pierwszego dziecka.

Ludzie zrozumieli błąd. Przerazili się gniewu boga i próbowali błagać go, aby im wybaczył. Jednak on nie mógł zapomnieć zdrady. Kiedy zorientowali się, że nie będzie im dane przeżyć wszystkiego, zaczęli szukać sposobu, aby choć trochę poznać to, czego nigdy już nie doświadczą. Trwało to wiele lat, aż z pomocą przyszła im Telewizja, córka wielkiego buntownika Niee. Zebrała ona kości ostatniego człowieka obdarzonego niedostępną już łaską i zbudowała z nich skrzynię, w której można było zobaczyć jego wspomnienia. Ludzie zbierali się wokół tego przedmiotu. Najpierw tylko kilka osób, potem już całe miasta. Telewizja zaczęła uczyć wszystkich sztuki tworzenia dziwnych skrzynek, aż w końcu wszędzie na świecie można było korzystać z tego niezwykłego przedmiotu.

Z początku ludzie używali go bardzo rzadko i traktowali oglądanie różnych historii jako pewnego rodzaju święto. Z czasem jednak telewizory – bo tak owe tajemnicze skrzynki nazwano – zaczęły pochłaniać ludzi tak bardzo, że przestali żyć własnym życiem. Zamiast doświadczać radości i cierpień, woleli je po prostu oglądać. Stracili zainteresowanie otaczającym światem. Całe dnie, miesiące, lata nie robili nic oprócz wpatrywania się po raz kolejny w te same historie. Nie mieli już nawet ochoty ze sobą rozmawiać.

Telewizja prawdopodobnie obwiniaby siebie za upadek ludzkości, bo nie była zła ani głupia, gdyby nie fakt, że i ona sama nie mogła się oprzeć pokusie porzucenia swojego życia, na rzecz oglądania cudzego. Bezustannie wpatrywała się w migoczący ekran. Nie mogła więc zauważyć całego nieszczęścia, które ludziom wyrządził jej wynalazek. I pozostała nieświadoma do końca. Umarła, siedząc samotnie przed telewizorem.

Logika serc

Paulina Rytko

I

„Tylko człowiek z niesamowitą siłą kocha i nienawidzi. Żadne inne stworzenie w dziedzinie emocji nie jest jednocześnie twórcze i niszczące z tak niebywałą dynamiką, potęgą, zawziętością, jak właśnie ludzie [...] Najprościej to ujmując, używając języka potocznego, zbyt często zwyczajnie olewamy uczucia, a przede wszystkim miłość, choć właśnie w nich los pokłada największe ludzkie możliwości.” – przeczytała w jednym z artykułów swojego ulubionego miesięcznika trzydziestoletnia Laura Adams.

„Tak, tak, też mi nowość” – pomyślała, popijając kawę i przegryzając świeżego croissanta.

Był piękny majowy poranek. Za oknem wszystkimi kolorami tęczy mienił się stawik przy wielkiej willi Laury. Zewsząd dochodził śpiew ptaków, a na krzewach widać było już czerwone kwiaty. Uwielbiała tę porę roku...

Laura Adams. Cóż... wszyscy, z którymi przebywała, byli onieśmieleni jej urodą. Piękna, wysoka blondynka o dużych brązowych oczach. Długie, lekko kręcone włosy opadały na szczupłe ramiona. Nieskazitelna, brzoskwińowa cera, sprawiała, że nie wyglądała na swój wiek. Większość sądziła, że dopiero co skończyła studia. Była z tego bardzo dumna.

Ilekczo poznawała nowych mężczyzn, utwierdzała się w przekonaniu, że życie indywidualistki i samotnika to coś dla niej. Wiele razy odrzucała oświadczenia kolegów. Obracała się w towarzystwie najważniejszych osobowości w show biznesie, jak przystało na prezesa jednej z największych agencji reklamowych w Londynie. Była wymagającą szefową, wszyscy pracownicy szanowali ją. Uważali, że świetnie kieruje firmą, którą niedawno przekazał jej ojciec, znany w całej Anglii biznesmen, Taylor Adams.

Wychowywała się bez matki, która zginęła w wypadku samochodowym, gdy Laura miała 6 lat. Bardzo kochała ojca i wiele mu zawdzięczała. Nie potrafiła wyobrazić sobie życia bez niego. On był jej powiernikiem i autorytetem w sprawach zawodowych.

O godzinie dziewiątej Laura jechała już swoim ulubionym Land Roverem do biura. Nie miała określonych godzin pracy, jednak lubiła mieć wszystko pod kontrolą i w firmie spędzała całe dni.

– Witam wszystkich – uśmiechnęła się, wychodząc z windy – Mam nadzieję, że po weekendzie przybyło wam wiele ciekawych i inspirujących pomysłów. Przed nami ciężki tydzień.

W gabinecie, na pięknym, nowoczesnym stole stała już jej ulubiona moka, a obok leżała sterta prasy. Dzień w firmie zaczynała od gorącej kawy i przeglądania gazet. Wszystko było starannie przygotowane przez sekretarkę i dobrą znajomą, Sonny.

Kiedy podeszła do biurka, aby uporządkować zalegającą na nim pocztę, jej oczom ukazała się jeszcze jedna gazeta

– Sonny! – zawołała. Nie minęły dwie sekundy, a sekretarka była już w gabinecie.

– Tak, szefowo?

– Który dzisiaj jest? Zupełnie straciłam poczucie czasu przez ten kontrakt z „Satenem”...

– Piętnasty maja.

– A jakie pismo ukazuje się zawsze piętnastego maja?

– „Ranking firm”!

– Dokładnie tak! Dlatego Sonny, proszę cię, weź tę gazetę, otwórz na stronie setnej i błagam, powiedz, że nasza wspaniała firma utrzymała pierwsze miejsce!

– „Z przyjemnością informujemy, że firma Laury Adams dalej plasuje się na pierwszym miejscu! Serdecznie gratulujemy!” – przeczytała z zachwytem sekretarka.

– Wspaniale, cudownie, fenomenalnie! Nasza ciężka praca nie poszła na marne! – krzyknęła Laura zadowolona, podbiegła do Sonny i mocno ją przytuliła – Za piętnaście minut zbierz wszystkich w holu głównym, a ja ogłoszę tę wspaniałą nowinę!

Wszyscy cieszyli się sukcesem agencji. Gratulowali Laurze. Oczywiście uczczono to lampką szampana.

– W związku z tym, że firmę już pięć razy z rzędu uznano za najlepszą, wydajemy coroczny bankiet w hotelu Hilton! – ogłosiła szczęśliwa Laura.

Przygotowania do bankietu trwały prawie miesiąc. Wszystko musiało być perfekcyjne: zaproszenia, wystrój, poczęstunek, napoje. Dla Laury był to ważny wieczór. Pierwszy raz miała być gospodarzem przyjęcia. Ojciec wyjechał do Francji w sprawach biznesowych. Był przekonany, że jego córka da sobie radę i wszystko będzie idealnie.

II

W przeddzień bankietu Laura zaprosiła do siebie najlepsze przyjaciółki, aby świętować sukces z najbliższymi.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszymy, że wszystko, co robisz, jest nagradzane – powiedziała Anna. Znały się od najmłodszych lat. Ich rodzice spędzali ze sobą dużo czasu, kiedy dziewczynki były małe – Docenili, ile poświęcasz czasu na pracę, zamiast – na przykład – w piątek wieczorem iść z przyjaciółkami do kina!

– Święte słowa – dodała Natalie. Była to młodsza siostra Anny. Mimo że Laura miała lepszy kontakt z Anną, Natalie traktowała ją jak rodzinę. „Młoda”, bo tak żartobliwie ją przezywano, kiedy pokłóciła się ze starszą siostrą, zawsze przybiegała do Laury i prosiła ją o pomoc.

– Cieszymy się, że znalazłaś chociaż jeden wolny wieczór i spędzasz go z nami – mówiła dalej Anna.

– Jeżeli mam wolny czas, to wy wiecie o tym pierwsze. Jestem taka pod-ekscytowana jutrzejszym wieczorem! Już wybrałam sukienkę. Będzie idealnie pasować do tych szpilek, które kupiłyśmy ostatnio.

– Tych granatowych? – spytała Natalie – One są cudne! Szkoda, że masz taki mały rozmiar, bo chętnie bym je od ciebie pożyczała. Hahaha!

– Tak, tak, do granatowych. Chodźmy po kieliszki, napijemy się świetnego wina, które przysłał mi ojciec. Prosto z Burgundii!

– No i to się nazywa świętowanie!!!

Późną nocą, kiedy przyjaciółki już zasnęły, Laura siedziała samotnie nad szklanką mrożonej herbaty. Coś nie dawało jej zasnąć. Miała dziwne przeczucia co do jutrzejszego wieczoru. Co chwila powtarzała sobie plan imprezy. Przemówienie zostało dawno przez nią napisane i o dziwo zajęło jej to bardzo mało czasu, ale przyjaciółki uznały je za bardzo dobre. Więc, co mogło pójść nie tak? Miała tremę, ale to nie dlatego czuła dziwny ucisk w gardle...

III

Wybiła dwudziesta. Goście zaczęli się powoli schodzić. Laura stała przy głównym wejściu. Wyglądała zjawiskowo! Piękna szara sukienka z dopasowanym gorsetem idealnie podkreślała talię. Włosy niestarannie upięta w kok, więc ramiona miała odstąpione, co przykuwało niejednokrotnie uwagę gości, a zwłaszcza ich męskiej części.

Okolo dwudziestej pierwszej sala główna była już wypetniona. Z boku grała jazzowa orkiestra, kelnerzy roznosili przekąski i szampana.

„Jak na razie jest dobrze” – myślała. Jednak to dziwne uczucie nie zniknęło. Cały czas jej towarzyszyło. Nie tak silne, jak wczorajszego wieczora, ale dzisiaj doszła jeszcze trema. Już za pół godziny miała wygłosić przemówienie. Nagle z głębi sali usłyszała głos Sonny, więc raptownie się odwróciła. W tym

samym momencie z wielką siłą wpadł na nią jakiś mężczyzna. Laura poczuła tylko zapach szampana na swoim dekolcie. Była tak niesamowicie wściekła, że wszystko się w niej zagotowało. Ponadto ból w klatce raptownie się zwiększył. Już chciała powiedzieć temu niezdarze, co o nim myśli. Jednak, kiedy podniosła głowę i spojrzała mu w oczy, wściekłość od razu jej przeszła, a niesamowity ból w klatce zamienił się w coś tak przyjemnego, że nie umiałaby tego opisać. Stał przed nią wysoki brunet z oczami tak niebieskimi i spojrzeniem tak głębokim, że można było w nim być utonąć. Miał wyraźne rysy twarzy, lekki zarost i pięknie wystające kości policzkowe. Ubrany był w czarny, dopasowany garnitur z wąskim, szarym krawatem. Cały strój podkreślał jego atletyczną sylwetkę. Świat zaczął wirować. Nie wiedziała o nim niczego, jak się nazywa, co robi, kim jest... Była pewna jednego... Chciała jak najszybciej wyjść z tego przyjęcia w jego objęciach. Znaleźć się z nim sam na sam i poddać się temu, co wypełniło ją nagle...

– Najmocniej przepraszam! – ciepły, miły baryton wyrwał ją z krainy, w której tak bardzo chciała zostać – Nie zauważyłem pani, to znaczy oczywiście, widziałem panią, jak można byłoby pani nie zauważyć.... – strasznie plątał mu się język.

– Nic nie szkodzi, naprawdę, nic takiego się nie stało. Zaraz pójdę to usunąć i nie będzie śladu. To moja wina.. zbyt gwałtownie się obróciłam...

– Nie, nie. To moja wina, nie powinienem być tak pędzić... Jeszcze raz bardzo przepraszam... Przy okazji – wyciągnął rękę – Alan Brown. Miło mi panią poznać, szkoda, że w takiej niefortunnej sytuacji – jego uśmiech był najpiękniejszym uśmiechem, jaki do tej pory widziała.

– Laura Adams. Mnie również miło poznać tak wybitnego fotografa....

Alan Brown był najlepszy w Londynie. Jego zdjęcia ukazywały się w gazetach, takich jak „Vogue”. Pracował z największymi światowymi fotomodelkami. Każda z nich w swoim portfolio chciała mieć zdjęcia zrobione przez niego.

– Och! Już piętnaście po dziewiątej... Wybacz pan, ale...

– Żaden pan – przerwał jej – Alan.

– Dobrze, więc..... mmmm... Alan, naprawdę miło było cię w końcu poznać, ale wybacz, muszę się doprowadzić do porządku przed przemówieniem...

– Ależ naturalnie. Jeszcze raz przepraszam i mam nadzieję, że do zobaczenia.

– Ja również.

Sukienkę udało jej się wyczyścić po dwóch minutach, ale jeszcze dobre dziesięć stała, patrzyła w lustro i śmiała się na głos. „Jak to możliwe. Nie, no, niemożliwe... Ale jednak... To było... Gdzie on jest? Muszę go zobaczyć teraz, zaraz!” – tylko o nim Laura była w stanie myśleć. Nie liczyło się dla niej teraz przemówienie ani nic innego. Musiała go zobaczyć, przynajmniej przez chwilę.

Kiedy wyszła z łazienki, ku swojemu zadowoleniu zobaczyła go opartego o ścianę. Wyraźnie na kogoś czekał. Laura nie mogła się oprzeć i do niego podeszła.

– Słuchaj! – zaczęli równocześnie.

– Mów pierwsza – zaśmiał się Alan.

– Dobrze... Słuchaj... Masz może czas w piątek wieczorem...

– Hmm, w sumie – przerwał jej Alan – Piątek wieczór zarezerwowałem już dla ciebie.

Kiedy Laura to usłyszała, kolana się pod nią ugięły... „Czy możliwe, żeby to była miłość od pierwszego wejrzenia?” pomyślała.

– To wspaniale! – krzyknęła – Widzimy się w piątek! – Gdy miała już odejść, Alan złapał ją delikatnie za rękę i pożegnał pocałunkiem w policzek.

– Bardzo dziękuję wszystkim za przybycie – tak swoje przemówienie zakończyła Laura. Nie pamiętała niczego, co wcześniej napisała, więc mówiła cokolwiek, żeby tylko coś powiedzieć. To było zupełnie nie w jej stylu.

Alan nie mógł od Laury oderwać wzroku. Była piękniejsza od najlepszej modelki świata. Dla niego wyglądała jak anioł. Mógł na nią patrzeć godzinami. To stało się tak nagle. Wszystko, co liczyło się dotychczas w jego życiu, przestało być ważne, zeszło na drugi plan. Sam dziwił się, dlaczego. Przecież nawet dobrze jej nie znał, ale chęć, by się znaleźć przy niej, była silniejsza od niego. „Czy możliwe, że to miłość od pierwszego wejrzenia?” pomyślał.

IV

Nadszedł piątek. Dla Laury ten tydzień ciągnął się bez końca. Większość pracy w firmie wykonywała za nią Sonny. Nie była w stanie myśleć o niczym innym, jak tylko o tym, że dzisiejszy wieczór spędzi z Alanem. Obiecała przyjaciółkom, że w najbliższy piątek pójdą do Anny, jednak pragnienie spotkania z fotografem było silniejsze.

Dziś Laura wyglądała jeszcze piękniej niż zwykle. Promieniata, a uśmiech nie schodził z jej twarzy.

Alan miał po nią przyjechać o ósmej. Nie wiedziała, gdzie chce ją zabrać. Wiedziała jedno.. Nieważne, gdzie mieliby iść, ważne, żeby będą razem...

Dzwonek do drzwi rozległ się punktualnie.

– Wyglądasz nieziemsko – powiedział Alan i pocałował ją delikatnie w policzek. – Jak zwykle zresztą... – dodał.

– Dziękuję bardzo. Ty również cudownie wyglądasz – tylko tyle jej przychodziło teraz do głowy. Nie potrafiła nic innego wymyślić. Była tak oczarowana, że traciła całą elokwencję. To samo czuł Alan. Zabrał ją na romantyczny spacer do pobliskiego parku. Laura była tak zajęta pracą, że nawet nie zdawała sobie sprawy z tego, że taki park istnieje. Niebo zaróżowiło się od zachodzącego słońca. Cicho śpiewały ptaki. Laura i Alan rozmawiali o wszystkim, śmiali się i mieli wrażenie, że znają się od zawsze.

– Chodź ze mną – powiedział nagle Alan –Pokażę ci moje ulubione miejsce. Jak byłem mały zawsze tu przychodziłem. To był taki MÓJ własny kąt. Jesteś pierwszą osobą, która go zobaczy – kiedy to mówił, oczy mu zalśniły.

– To dla mnie zaszczyt – odpowiedziała Laura, lekko się rumieniąc.

Alan wziął ją za rękę i delikatnie pociągnął za sobą. Po dwóch minutach dotarli na miejsce. Był to dach starego budynku. Na środku rosnęło duże drzewo, a obok stała czerwona ławka. Widok zapierał dech w piersi. Widać było całą panoramę parku na tle pięknego, różowego nieba.

– Tu jest jak w bajce – powiedziała Laura i usiadła na ławce.

– W naszej bajce – dodał Alan. Usiadł przy niej i ujął jej dłoń –Lauro, kiedy cię ujrzałem, wszystko się zmieniło. Stałaś się moim matym wszechświatem i...

Położyła mu palec na ustach – Nawet nie potrafisz sobie wyobrazić, ile dla mnie znaczysz. Możesz pomyśleć, że zwariowałam, ale zakochałam się w tobie. Nie umiem tego wyjaśnić i zrozumieć. To stało się tak nagle... tak bardzo chcę być przy tobie i nigdy nie odchodzić.

Nie dał jej dokończyć. Pochylił się. Odgarnął jej piękne, blond włosy z twarzy i głęboko popatrzył w oczy.

– Kocham cię... – wyszeptał – Teraz liczysz się tylko ty.

Przyciągnął ją i pocałował delikatnie. Czułość nagle przerodziła się w namiętność... Zapadł zmrok. Park oświetlały pojedyncze latarnie.

Nie wiadomo kiedy znaleźli się u Laury. Siedzieli na kanapie i pili wino.

Nagle spojrzęła głęboko w oczy Alana. Wszystko działo się jak w transie. Nie liczyło się nic. Ogarnęła ich gorączka ciał, umysłów, dusz i serc. Gorączka miłości.

– Kocham cię – szepnęła jeszcze raz.

Potem nie byli w stanie mówić już nic, bo świat przestał być prawdziwym światem. Nic realnego przecież nie mogło być tak cudowne, jak to, co przeżywali teraz razem.

V

Od pamiętnego piątkowego wieczoru minęły dwa miesiące. Laura i Alan tworzyli, według wszystkich, idealną parę. Czas, który spędzali razem, miał wspaniale, niestety za szybko, nie mogli się dostatecznie sobą nacieszyć. Jednak nie wszystko było takie kolorowe, jak się wydawało. Laura nie mogła myśleć o niczym innym, jak tylko o Alanie. Z przyjaciółkami ostatni raz widziała się przed bankietem, a z ojcem tuż po jego powrocie z Francji czyli trzy tygodnie temu. Bardzo zaniedbywała obowiązki w pracy. Sonny nie mogła wszystkiego robić sama. Była przecież tylko sekretarką, ale starała się ją wyręczać we wszystkim.

Ostatnie sesje Alana były do niczego. Coraz więcej modelek rezygnowało z jego zdjęć. Jak mógł się skupić na innych kobietach, skoro nie potrafił przestać myśleć o Laurze?

– Pani prezes... – Sonny zapukała i weszła ta gabinetu Laury.

– Tak, słucham? Co się dzieje?

– Właśnie przyszły statystyki dochodów. Nie jest dobrze. Coraz mniej kontraktów na reklamy od dużych firm, nasze akcje spadły o prawie 8 procent.

– Jak to możliwe?! Cały czas jesteśmy jedną z lepiej zarabiających agencji reklamowych...

– Coś się zaczęło zmieniać. Może nie powinnam tego mówić, ale na ostatniej radzie, podsłuchałam rozmowę akcjonariuszy. Podobno chcą zmiany zarządu.

Laura nie mogła uwierzyć w to, co słyszy: – Ale, jak to możliwe? Przecież... – nie była w stanie powiedzieć ani słowa więcej – Dziękuję, Sonny, za ostrzeżenie.

Zszokowana usiadła przy biurku. Czy wszystko, co do tej pory osiągnęła, pójdzie na marne?! Chciała porozmawiać z Alanem, ale wiedziała, że również nie jest mu lekko. Miłość niszczyła ich życie? Czy musieli płacić taką cenę? Dopiero teraz Laura zdała sobie sprawę z tego, że od miesiący nie widziała się z przyjaciółkami, nie wiedziała nawet, co słytać u ojca...

Dzisiaj Alan zaprosił ją do siebie, żeby powiedzieć coś ważnego. Laura trochę się obawiała tej rozmowy.

– Dobrze, że jesteś – przywitał ją i namiętnie pocałował, jakby miał to być ich ostatni pocałunek.

– Mów, o co chodzi, bo szczerze mówiąc, trochę mnie przestraszyłeś...

– Powiem bez owijania w bawełnę... Lauro, dostałem propozycję ze Stanów... Wiem, że to nie był zawodowo najlepszy okres ani dla mnie, ani dla ciebie... Ale teraz mogę to zmienić. Oferują mi wyższe zarobki i stałą pracę w Los Angeles. Jedź ze mną!

Przez głowę Laury przemknęło mnóstwo pytań: A co z moją firmą? Teraz, gdy przechodzi kryzys? Co z przyjaciółmi? Co z ojcem? Nie wiem, czy potrafię to wszystko nagle zostawić i wyjechać. Tak bardzo go kocham...

– Kiedy? – spytała, przetykając tży.

– Nigdzie bez ciebie nie wyjadę! Jeśli chcesz zostać, zrozumieć to. Nic nie jest ważniejsze od ciebie!

Laura tak bardzo pragnęła, aby Alan był szczęśliwy, że była gotowa poświęcić wszystko.

– Ale jak na to zareaguje mój ojciec, co z Anną i Natalie? – pytała.

– Lauro, nie musisz teraz podejmować decyzji...

– Chcę być z tobą, kocham cię – powiedziała, pospiesznie ocierając łzy – Moja firma przechodzi teraz kryzys. Nie chcę zostawiać ich samych!

– Jakoś to załatwimy.

VI

To był najtrudniejszy i najgorszy wieczór w życiu Laury. W głębi duszy nie chciała porzucić swojego życia, tu w Londynie. Ostatnio strasznie zaniedbała to, na czym jej w życiu najbardziej zależało – ojca, Annę, Natalie i ukochaną pracę. A teraz miałyby to wszystko zostawić? W takich okolicznościach? Nagle poczuła ogromną tęsknotę za przyjaciółkami i ojcem.

– Błagam, Alan, przyjeźdź do mnie! – zadzwoniła o drugiej w nocy.

Po pół godzinie siedział już przy Laurze i nie mógł uwierzyć w to, co słyszy.

– Jutro przekażę wszystkim wiadomość o naszym wyjeździe. Wiem, niektórzy mogą być niezadowoleni, ale to ostateczna decyzja!

Spojrzał jej głęboko w oczy...

– Lauro – zaczął i uklęknął przed nią – Czy zechciałabyś zostać moją żoną? – na jego dłoni leżał pierścionek z ogromnym brylantem.

– Tak! Tak! Tak! – odpowiedziała bez wahania.

Nałożył jej pierścionek na palec, wstał i objął drobną twarz Laury. Całowali się długo i namiętnie. Czas stanął w miejscu.

VII

– Będziemy za tobą tęsknić – płakały na lotnisku przyjaciółki.

– Na pewno niedługo będzie was stać na prywatny odrzutowiec, więc będziemy się częściej widywać! – żartowała przez łzy Natalie.

Rozumiały tę decyzję. Na miejscu Laury zrobiłyby to samo. Firmę przejął nowy zarząd – wybrany przez akcjonariuszy w porozumieniu z ojcem Laury i pracownikami. Zostawała w dobrych rękach. W biurze urządzono huczne przyjęcie pożegnalne.

– Widzimy się na waszym ślubie – powiedział ojciec – Pamiętaj, że zawsze byłem, jestem i będę z ciebie dumny! Szanuję twój wybór. Widzę jak bardzo się kochacie!

– Tato! Tak ci dziękuję! – Laura nie mogła już powstrzymać łez – Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś! – przytuliła się do ojca i ucałowała go.

O jedenastej wsiedli do samolotu. Wreszcie byli razem. Lecieli, by zacząć nowe, wspólne życie.